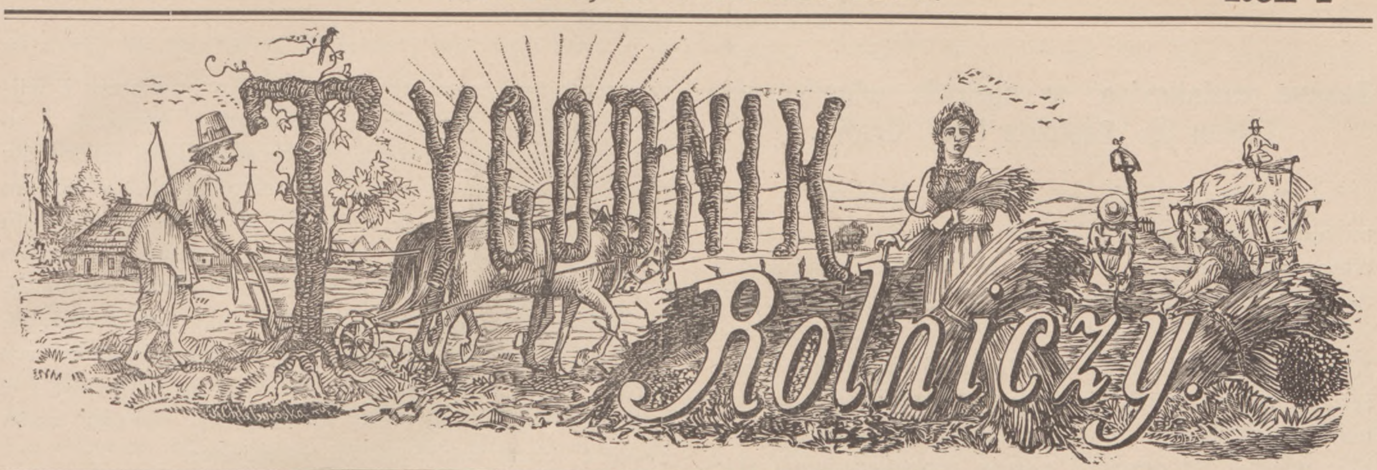
Nr. 38. Kraków, 13 Września 1884. Rok I



„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Prenumerata „Tygodnika rolniczego“ wynosi rocznie w miejscu złr. 3. cnt. 60 (z przesyłką pocztową 4 złr.), w Królestwie Polskiem 4 Rsr.; w Poznańskiem 9 marek; za granicą 6 złr. Prenumerta ma być opłacona z góry za rok. Cena inseratu od miejsca wiersza drukiem drobnym przez całą kolumnę 8 cent., przez połowę 4 cnt. Pojedynczy Nr. 5 cnt. Rękopismy przysłane bez zastrzeżenia nie zwracają się. — Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. — Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“, inseraty będą dawane za połowę ceny. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa Rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Prawdopodobny przyszły stan powietrza.

Przy słabych wschodnich wiatrach przeważnie pogoda, sucho, dniami gorąco.

CENY TARGOWE.

Nazwa zboża	Kraków				Wiedeń *)				Berlin **)				Wrocław ***)				Uwaga
	d. 9 Września 1884				d. 10 Września 1884				d. 1884				d. 9 Września 1884				
	za 100 kilo																
	od		do		od		do		od		do		od		do		
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	
Pszenica biała	8	50	9	—									14	60	16	30	
Pszenica żółta	8	25	8	75	8	—	9	—	—	—	—	—	14	10	15	60	Usposobienie dość mdłe.
Pszenica czerwona	8	50	9	—									—	—	—	—	
Żyto	7	35	7	75	7	—	7	80	—	—	—	—	12	40	13	50	
Jęczmień	7	50	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	20	14	60	Koszta transportu za 100 klg. w pełnym wagonie wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 ct. z Krakowa do Wrocławia 1 m. 48 pf. z Krakowa do Lwowa 96 ct.
Owies	5	85	6	25	6	60	7	20	—	—	—	—	11	30	12	60	
Kukurudza	—	—	—	—	6	70	6	85	—	—	—	—	12	80	13	60	
Groch	10	50	12	50	—	—	—	—	—	—	—	—	13	50	19	50	
Tatarka	8	75	9	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Proso	7	50	8	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Fasola	11	75	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	18	—	19	50	
Wyka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	50	15	—	
Rzepak zimowy	12	—	12	50	12	60	13	—	—	—	—	—	21	40	23	40	*) Phöbus Schmelkes & Sohn, IX, Wieden. **) Marcus & Stern, Berlin N. Oranienburgerstrasse 16. ***) A. Strelitz & Comp. Wrocław.
Rzepak letni	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Lnianka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	18	50	23	—	
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Tymotka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Siemię konopne	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	23	—	25	50	
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	Chmiel za 50 kilgr. 60 do 85 złr.
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	8	80	
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	9	—	Za 100 marek niemieckich płacą złr. 59.25 żądają „ 59.75
Spirytus za 1 hkt. 100%	—	—	—	—	27	50	27	75	—	—	—	—	—	—	—	—	
Nafta	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	

Sekcya redakcyjna w sprawie odgoryczenia łubinu pp. Seelinga i Dr. Graffa.

„Tygodnik rolniczy" podał w przedruku z „Ziemianina" wiadomość o nowo wynalezionym sposobie odgoryczenia łubinu przez p. Dr. Graffa. Ponieważ p. Seeling czuł się tym artykułem dotkniętym w prawach swoich co do pierwszeństwa odkrycia, przeto zezwolił Komitet Tow. roln. krakowskiego p. Seelingowi — za złożeniem sekcyi redakcyjnej do przejrzenia i sprawdzenia dokumentów — na umieszczenie sprostowania, robiąc wyjątek od przyjętej zasady nieumieszczania artykułów polemicznych w „Tygodniku".

Ponieważ sekcya redakcyjna, przejrzawszy dostarczone przez p. Seelinga dokumenta, uznała je za autentyczne, przeto zezwoliła ze względów słuszności na umieszczenie sprostowania.

Na podstawie § 19 ustawy prasowej z dnia 17-go Grudnia 1862 r. zmuszoną była sekcya do umieszczenia odpowiedzi p. Dr. Graffa, nie biorąc na siebie żadnej odpowiedzialności pod względem treści i formy.

Mierzwa stajenna w połączeniu z nawozami sztucznemi.

A. L.

Mierzwa stajenna wywiera w różny sposób skutek na rolę; już to ją rozpulchnia i rozgrzewa, już to przez tworzenie próchnicy ułatwia przystęp powietrzu i wilgoci, również przyspiesza zwietrzenie, wreszcie, i to jest najważniejszą, służy do zwracania ziemi pokarmów roślin, przez żniwa z roli wyczerpniętych. Wiadomo każdemu rolnikowi, że skoro się n. p. na tem samem polu uprawia parę lat po sobie ozimine, ziemniaki i t. p., następnie sprzeda plon, a nie mierzwi powtórnie, to rodzajność pola od roku do roku się zmniejsza. W każdem żniwie bowiem wybiera się pewne materye z roli, które roślinom jako pokarmy są potrzebne i te pokarmy należy się roli w kształcie nawozu znów zwrócić, chcąc zachować jej rodzajność.

Nawóz musi zatem zawierać te części składowe, o których wiemy, że roślina potrzebuje ich do budowy swego ciała, że je spożyła jako swoje pokarmy. Części składowe rośliny są w części spalne, a w części zaś niespalne; pierwsze powstają z węglika, amoniaku i wody, drugie są to takie, które po spaleniu rośliny pozostają w popiele, a do najważniejszych zaliczamy: kwas fosforowy, siarkowy i krzemowy, dalej: sodę, potaż, wapno, magnezyę i żelazo.

Ale zkąd bierze roślina te do wytworzenia swego ciała potrzebne materye? Materye czyli składniki rośliny niespalne należą do części składowych ziemi, ta więc musi ich dostarczyć korzeniom, za pomocą których roślina czerpie swoje odżywienie; palne zaś, czyli przy spaleniu w powietrze uchodzące pokarmy rośliny, należą do składników powietrza i jako takie roślina przedewszystkiem za pomocą swych liści je chwyta; wszakże

Z Kongresówki w Sierpniu.

Rezultaty sprzętów tegorocznych w okolicy, którą zamieszkuję, są wszędzie prawie zadowalniające; ceny produktów rolnych choć jeszcze nieustalone trzymają się dosyć wysoko; pogoda ciągle prawie sprzyjająca zbiorom dozwoliła rolnikom uwinąć się z żniwami i zebrać do stodół snopki, bez najmniejszej prawie szkody; zdawałoby się, że rok bieżący powinienby być zachętą dla rolników, którzy z nałogu, mody i przyzwyczajenia narzekając na ciężkie czasy, są w każdej chwili gotowi pozbyć się siedzib swoich, co tyle wieków pradziadów ich żywiły; taka to już zakorzeniona między nami choroba, że chociażby manna z nieba bez pracy dla nas spadała, epidemii pozbywania się własności ziemskiej nie odpędzimy od siebie.

Jakiś ciężki fatalizm spadł na płaczu padół,
Bez żadnego wyjątku — wszystkie nosy na dół,
Każdy się z desperacyi po łysinie drapie,
Jak fornal, kiedy jedzie na leniwej szkapie,
Jak panna nieszczęśliwa, co ją zwiódł kochanek,
Jak szwaczka na poddaszu, gdy zgaśnie kaganek.
Wszędzie żal, narzekania — ale, o co chodzi?
Ziemia dawniej rodziła — dziś tak samo rodzi,
Tylko dawniej człek patrzył w źródła świętej cnoty,
A dziś patrzy z łakomstwa — jak w obraz — w banknoty.

Dziedzice i dziedziczki nieszczęśliwych dóbr ziemskich, jeżeli jeszcze z konieczności dosiadują na starych swoich siedzibach i nie pozbyli ich dobrze płacącym ex re niskiego kursu rubla niemcom albo żydom, desperują, że tego tak wielce mądrego finansowego obrotu jeszcze nie zrobili. Synom i córkom swoim narzekaniami i jeremjadami takie wpajają zniechęcenie do pracy w roli, że w młodości już biedne istoty pragną dążyć do innych celów — do wyścigów po drodze żywota, z niepodobnemi do przebycia przeszkodami, których pomimo pilności, usilności i pracy przebyć nie mogą.

A ziemia? — ta kochana ziemia nasza — żywi i bogaci nowo-nabywców obcego pochodzenia, którym za parę funtów mizernej bibuły, oddajemy wielkie skarby na jej powierzchni i w głębi tak obficie się znajdujące.

Brak kapitałów obrotowych, brak kredytu, prawda — Ameryka i Indye wschodnie zasypią nas pszenicą — i to być może, ale nie zasypią nas żytem, jęczmieniem, owsem, którego ceny dochodzą do

znajdują się one także w ziemi i tam ztąd wraz z innemi pokarmami wnikają w rośliny.

Wszystkie co tylko wymienione pokarmy mają niejako równe znaczenie dla życia rośliny; jeżeli bowiem jednego lub drugiego braknie, nie może roślina się normalnle rozwinąć; atoli wartość ich, jako składników mierzwy, bynajmniej nie jest równa i to z bardzo różnych powodów. Materye niespalne mają w ogóle wyższą wartość, ponieważ tylko ziemia ich dostarcza, podczas gdy materye palne za darmo napływają z powietrza; ale nie można im, gdy się znajdują w nawozie, wszelkiej odmawiać wartości, gdyż pominąwszy ich własność pokarmową, posiadają siłę roztwarzania stałych części ziemi i mierzwy w stan rozpuszczalny i uczynienia ich przez to przystępniejszemi roślinie, a nadto tem więcej mają znaczenia dla ziemi, im mniej ta ich zawiera, raczej im mniej posiada siły zatrzymywania ich w sobie, a tak samo, im mniej rośliny posiadają zdolności czerpania pokarmów spalnych z atmosfery, jak n. p. rośliny kłosowe. Natomiast mają z niespalnych składników w nawozie te najwyższą wartość, których rośliny w największej ilości czerpią, których w produktach najwięcej się sprzedaje, a których w ziemi najmniej się znachodzi.

Z tego cośmy powiedzieli, dałyby się następujące wnioski wysnuć i zasady ustanowić:

1) Rośliny wybierają z roli tem większą ilość spalnych pokarmów, im mniej posiadają przyrządów do czerpania ich z atmosfery, a ztąd ziemia tem więcej ich traci, im więcej w liście ubogie rośliny ich z niej czerpią i zarazem je wyziewają. Dla tego spalne pokarmy, mianowicie związki azotowe, w nawozie tem ważniejszą odgrywają rolę, im mniej gospodarstwo liściastych (pastewnych) uprawia roślin.

2) Niespalnych pokarmów li rola dostarcza i staje się w nie o tyle uboższą, o ile żniwo je wyczerpnęło. Pewna część żniwa powraca wraz z mierzwą do ziemi, jednakże inna część uchodzi w drodze sprzedaży produktów i t. p., a w miarę tego staje się ziemia b e z w a r u n k o w o u b o ż s z ą, jeżeli prócz mierzwy stajennej nie doda się jej odpowiednich surogatów. Do produktów, które sprzedajemy, należą głównie ziarna i z roślin pastewnych osiągnięte produkta zwierzęce, jako to: przychowek, opasy, mleko, wełna i t. d., dzisiaj w znacznej części także okopowizny. W produktach tych uchodzą pokarmy, niezbędne dla wykształcenia się roślin w słabej tylko ilości w roli zawarte, dla czego nierówna jest stosunkowa wartość w nawozie. W różnych ziemiach nawet w najurodzajniejszych, zachodzi kwas fosforowy tylko w małych ilościach, a tymczasem analizy roślin wykazują zawartość jego we wszystkich częściach roślin i to nietylko głównie w ziarnie, ale także w roślinach okopowych i liściastych. W roli znajdujemy więcej potażu od kwasu fosforowego, jakkolwiek nie zawsze w dosyć rozpuszczalnym stanie; u roślin znachodzimy potaż przeważnie w roślinach okopowych, tak samo w roślinach pastewnych, mianowicie w koniczynach, lecz nie braknie go także i w ziarnie. Zawartosc wapna i magnezyi w ziemi jest bardzo różna, w roślinach występuje wapno

---

połowy wartości pszenicy, niezawalą targów naszych mięsem, ogrodowiznami, koniczyną i sianem, którego cena dawniej kilkanaście kopiejek za centnar, dziś rubla przenosi. Ameryka, ciągle umysłowo i mechanicznie pracująca z całą usilnością i poświęceniem, tak jak pszenicą, może nas zawalić prawnikami, inżynierami, filozofami, medykami i t. p., którzy *modo polonico* jako zagraniczni, więcej będą mieli u nas wzięcia niż swojacy — a i tak z powodu wielkiego urodzaju na doktorów, będą musieli czekać na posady albo na cholerę, aby z niej zyskać dla siebie chleb powszedni. Tak samo jak pszenicą, owa Ameryka może nas zasypać wszelkiemi wyrobami do koniecznych potrzeb i zbytku potrzebnemi — ale nie idzie zatem, żebyśmy dla takich prognostyków, zaniedbywali wyższe wykształcenie, rzemiosła i porzucali gospodarstwo rolne, które nas nigdy nie zawiedzie, jeżeli zdyogenesowawszy życie, przestając na małem, będziemy zadowolnieni z tego, co posiadamy, a nie zważając bardzo na nieuzasadnione obawy, przejęci patryotyzmem, poświęcimy mu krótkie godziny naszego żywota.

Jeżeli nadzieje, myśli i marzenia dalekich i bliskich sąsiadów moich i spółpracowników w roli spełnią się, jeżeli dzieci nasze wywędrują albo wypędzone będą przez nas, jak Adam i Ewa z raju, ze starych siedzib naszych „szukać w świecie innych sposobów do życia i innych zajęć“ — jeżeli ziemię naszą oddamy niemcom, aby z niej żyli, a g r o b y n a s z y c h p r a d z i a d ó w s p o n i e w i e r a l i, przyjdzie czas, że zawiedzeni w nadziejach i przepowiedniach naszych wnuki nasze — złorzeczyć nam będą za złe i niepatryotyczne rady i wszystkiemi siłami starać się będą powrócić na zagony pradziadów, do których przez nas zniechęceni zostali.

Nie na to wielki Mojżesz w nieszczęśliwej porze,
Przewiódł Izraelitów przez Czerwone morze,
By w ziemi obiecanej wzięli propinacyę,
Lecz by z owoców roli mieli satysfakcyę —
Mogły się tam bogate, złote kłosy rodzić,
Lecz nikt nie chciał pracować — nikt za pługiem chodzić,
Milsze były dla Mośką, Dawidka i Berka,
Spekulacya, lichwiarstwo, handel i szacherka —
I cóż się z najżyźniejszej stało okolicy?
Zamieszkali ją inni z cudzych stron rolnicy,
A nieoględne Mośki, Dawidki i Berki,
Rozrzuceni po świecie — muszą żyć z szacherki.

Ex-Bocian.

szczególnie w koniczynach, magnezya zaś w ziarnie. Reszta pokarmów niespalnych znajduje się w ziemi w bardzo różnych, w roślinach zaś w małoznacznych ilościach.

Z tego zaś wynika:

a) Gdzie przeważnie ziarno się sprzedaje, tam wybiera się z ziemi przeważnie kwas fosforowy, potaż i magnezyę oraz i związki azotowe.

b) Gdzie przeważnie warzywa się sprzedaje, tam wybiera się z ziemi przeważnie potaż i kwas fosforowy.

c) Gdzie przeważnie sprzedaje się rośliny liściaste, tam wybiera się z ziemi przeważnie potaż, wapno, magnezyę i kwas fosforowy.

d) Gdzie przeważnie produkta zwierzęce wychodzą, tam wybiera się z ziemi głównie kwas fosforowy i wapno.

e) Jakiekolwiek więc produkta sprzedamy, to z reszty wytworzona mierzwa nie może być ilościowo zupełna, gdyż nie zawiera tych pokarmów, które z roli wyczerpnięte zostały, w tej samej ilości; przez przykupno paszy intenzywnej powracają niekóre materye do nawozu stajennego, wszakże przy zwykłym sposobie gospodarowania naszego nie w dostatecznej ilości i nie w należytym stosunku.

3) Uwzględniwszy powyższe wywody i opierając się na ściśle prowadzonych rejestrach, przychodzimy do przekonania, że w zwyczajnych gospodarstwach, gdzie chyba nie tuszy się na większą skalę inwentarza lub gdzie nie istnieje bardzo korzystny stosunek łąk, tam rola coraz więcej ubożeje w kwas fosforowy, a przy sprzedaży warzywa także i w potaż, że zatem temi ciałami winno się przedewszystkiem wspierać nawóz stajenny, a w celu pomnożenia urodzajności ziemi zasilać ją nadto związkami azotowemi, jako wpływającemi na rozpuszczalność innych pokarmów, również na rozprzestrzenienie ich w roli.

W moc powyższego przedstawienia nastręcza się bez trudu odpowiedź na zapytanie, czem nawozić obok nawozu stajennego?

Żadne gospodarstwo nie powinno się obywać bez kompostów, w których się umieszcza wszelkie odpadki z gospodarstwa, nie stosowne na gnojownię i różne na polach i drogach znajdujące się odpowiednie materyały, a prócz tego ekskrementa ludzkie i od drobiu, niemniej jak resztki z fabryk oraz i zbywająca gnojówka. W kompoście takim dobrze urobionym, odbiera rola nie tylko to, co sama dała, ale też zkądinąd pochodzące pokarmy roślin.

W wapnie palonem nie tylko zwraca się wybrane wapno, ale zarazem nieco potażu i innych pokarmów; zastosowanie wapna i marglu szczególnie się odznacza na ciężkich, uporczywych i kwaśnych gruntach jako materyał naprawiający; w popiele drzewnym nawozi się potaż prócz wapna, kwasu fosforowego i po części wszystkich innych materyj. W celu zastąpienia potażu zaleca się dodawanie do gnoju niedrogich soli potażowych, pomiędzy któremi odznacza się dzisiaj t. z. kainit, którego posypywanie po stajniach i oborach po 0.50 kgr. (1 funt) na dzień i sztukę chroni nadto nawóz od wszelkiego ulatniania się. W guanie i superfosfatach amoniakalnych powierza się roli zarazem dwa ważne pokarmy, jako to: azot i kwas fosforowy; w saletrze chilijskiej wyłącznie azot. Do zastąpienia kwasu fosforowego służą głównie i wyłącznie prawie z kości zwierzęcych sztucznie wytworzone nawozy, którym ze względu na ich ważność niech nam będzie wolno poświęcić osobnych słów kilka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O małych cukrowniach.

Na wystawie rolniczej w Rouen minister rolnictwa zagajając posiedzenie w celu rozdania nagród, zakończył swoje przemówienie następującemi słowy: „Dzień, w którym społeczeństwo zrozumie, iż zajęcia rolnicze są godne najznakomitszych z inteligencyi, będzie dniem zbawienia dla rolnictwa, bo wtenczas cały naród zwróci się ku niemu, a wówczas będzie ono przedmiotem ogólnego zajęcia, jak obecnie jest zaniedbanem“.

Słowa te i życzenia, wyrażone w Rouen możnaby i u nas powtórzyć, a byłyby stokroć więcej usprawiedliwione!

Podczas gdy w całej Europie, nie wyjmując Rosyi, rozwinęło się olbrzymio cukrownictwo, a uprawa buraków cukrowych na wielką skalę jest podstawą intenzywnego gospodarstwa, ogrodowej kultury, a skutkiem tego wysokiego dochodu z ziemi, jedna Galicya nie zdąża za ogólnym postępem; w tem leży właściwa przyczyna ubóstwa kraju, bogatego z natury. Jedną z przyczyn, że nic się w tym kierunku nie robi, jest rozpowszechnione mylne mniemanie, że do zaprowadzenia cukrownictwa krajowego potrzeba milionów! Tak się jednak rzecz nie ma.

Jak we wszystkich fabrykacyach, tak i tutaj w ostatnich czasach zrobiono olbrzymie postępy, a chociaż kraj nasz zupełnie jest po za sferą ogólnego ruchu cukrowniczego w Europie i kwestyą tą się zupełnie nie zajmuje, to jednak kilka słów o najnowszych udoskonaleniach w tej fabrykacyi może zachęci kogo z czytelników „Tygodnika“, do poświęcenia jej trochę uwagi, a następnie trochę pieniędzy, aby dochody z majątku podwoić lub potroić.

Cukrownia w każdej fermie! — oto hasło obecnie rolników we Francyi. — Hasło zaś to powstało z tej przyczyny, ponieważ każda ferma (w północnej Fran-

cyi) ma gorzelnię buraczaną. W roku bieżącym spadła cena alkoholu o 50% tak, iż fabrykować trzeba było ze stratą.

Cóż zatem robić? czem zastąpić fabryki spirytusu z buraków, gdy wiadomą jest rzeczą, iż burak daje najwyższy trwały dochód z ziemi i gdy wielkie łany *(la grande culture)* dozwalają się rolnikowi lepiej uprawić w krótkim bardzo czasie, jak ogrodnikowi grządki w ogrodzie. Odpowiedź na to pytanie podają pp. Frezon i Sp. swoim wynalazkiem małych cukrowń, przerabiających w 24 godzinach 30.000 kilo buraków. Próby takiej przeróbki odbywały się w bieżącym roku w pałacu przemysłowym od 10 do 20 Lutego. Proces przerobienia opisuje nam p. Max Dolleaus, który to opis w krótkości powtarzamy:

Burak w całości wrzuca się do lexywjatora; tamże dodaje się 2 do $2^1/_2$ % produktu chemicznego, zapomocą którego oczyszczonym zostaje z wszelkich materyj szkodliwych dla wyrobu cukru. Po półgodzinnem gotowaniu, idzie burak w całości do pras, które z niego sok wyciskają. Sok wyciśnięty jest prawie zupełnie czysty i zawiera tylko 3—4% wapna. Potem następuje defekacya, jak zwykle. Klaryfikacya soku odbywa się za pomocą fosfatu, który zastępuje zwykle używany kwas węglowy i węgiel z kości.

Dla fermy pozostaje melassa, krajanki i wszystkie odpadki nawozowe, prócz cukru.

Koszt urządzenia cukrowni wynosi do przerobienia 30.000 kilog. buraków na dobę, 60.000 franków, nie licząc budynku i kotłów.

Gdy urządzono we Francyi pierwszą gorzelnię rolniczą z buraków przed 32 latami, z wielu stron można było słyszeć powątpiewania co do możności tej produkcyi, a jednak dzisiaj niema innych fabryk spirytusu we Francyi, jak tylko przerabiające buraki. To samo nie długo będzie z małemi cukrowniami po fermach a jakież to dobrodziejstwo módz uzyskać wysoki dochód z ziemi, doskonałą karmę dla inwentarza, uniknąć wielkich kosztów transportu do odległych cukrowń, a to wszystko osięgnąć tak małym kapitałem!

Jeżeli wynalazek ten ma doniosłość dla Francyi z powodu chwilowego spadku cen alkoholu, o ileż ważniejszym jest on dla Galicyi, dla tej biednej Galicyi, która na 6 milionów mieszkańców ma jednę cukrownię i za cukier rocznie kilka milionów musi wydawać za granicę. Królestwo, Wołyń, Podole, Ukraina, a w ostatnich czasach Poznańskie, wyprzedziły Galicyę w ruchu cukrowniczym i dla tego też tam tak szybko się podniosło bogactwo krajowe. Jedynem tłumaczeniem rolników w Galicyi był argument, chociaż nie zupełnie wytrzymujący krytykę — brak kapitałów. Teraz i ten ostatni argument traci wszelką podstawę. 60.000 franków czyli dwadzieścia kilka tysięcy złr., toć jest kwota, zwykle wydawana na założenie cokolwiek większej gorzelni, a czy gorzelnie mają obecnie racyę bytu? na to odpowiada statystyka Galicyi wykazująca ubytek tychże z kazdym rokiem.

Czas więc raz otrząść się z dotychczasowej apatyi i iść za przykładem innych dzielnic polskich, modyfikując cukrownie do małych rozmiarów, z powodu braku kapitałów, a właściwie braku zaufania we własne siły dopóki przemysł ten nie zapuści w kraju korzeni i nie stanie się domorosłym!

A. M. Dr. ob. pr.

Kilka słów o potrzebie wyrabiania oleji mineralnych.

(Przedruk z „Górnika“ Nr. 12 i 13 z r. b.).

„Nej bude jak buwało“, oto dewiza naszego kraju i naszego przemysłu naftowego, a względnie naszych pp. destylatorów. Dziwny wstręt w zastosowaniu ulepszeń technicznych i obojętność na przyszłość charakteryzują aż nadto większą część naszych destylarń naftowych. Zamiast szukania zysku, który w obec uciążliwości powstałych po zaprowadzeniu opłaty podatku konsumcyjnego i przez surową kontrolę nad fabrykami nafty, coraz bardziej maleje, słyszymy wiele krzyku i lamentu, mało zato widać dążności ku rozwinięciu działalności fabrycznej w całem tego słowa znaczeniu. Zamiast zastanowić się nad sposobami zużytkowania ropy w najobszerniejszy sposób, wszechstronnemi wyrobami, a mianowicie naftą, olejami mineralnemi, parafiną, koksem i wyzyskać z ropy wszystko, co się tylko da wyzyskać, a dobremi wyrobami zadowolnić konsumentów i publiczność, zapadła większa część fabrykantów naftowych w zwątpienie, w tej fałszywej nadziei, iż z przykrego położenia wybawi ich zawsze do ofiar skory kraj lub niespodzianie zesłana manna z Wiednia. Spekulacya destylarń stara się wszelkiemi siłami zniżyć ceny ropy, by dalej po dawnemu wyrabiać naftę i tylko naftę, a jeżeli się uda, w handel wepchać i dobrze zapalną, pełną olei i zanieczyszczeń. Sama myśl, iż sąsiedni destylator może zarabia więcej, przemycając nieopłacony towar, sprawia im bezsenne noce. Lecz to wszystko do celu nie doprowadzi.

Do przeżuwaczy rodzaj ludzki nie należy, a czemże jest dzisiejsza robota fabryk nafty, wykonywana przez mechanicznie wprawionych i destylujących robotników, jak nie istnem przeżuwaniem tego, co robiono przed dwudziestu laty w czasie, w którym destylacya w kotłach naszych uważaną była jako rzecz arcyfachowa.

Sprytni i interes rozumiejący kapitaliści dorobili się na wyrobie olejów mineralnych olbrzymiej fortuny. Im wydany grosz na zakład fabryczny, na ludzi facho-

wych i ów grosz wdowi, jakim płacono w Galicyi tak zwane tajemnicze odpadki naftowe, przyniósł złote owoce, a naszym destylatorom nie naukę do zwrotu na lepsze, ale rozczarowanie i bezpożyteczne szamotanie się i wysilanie w rzeczach zwykłych, które dzisiaj nie przynoszą tej korzyści, jaką dawniej przynosiły.

Przemysł i konsumcya olejów mineralnych wzmogły się olbrzymio. Sama Galicya potrzebuje ogromne ilości olei mineralnych, które sprowadza z zagranicy. Potrzeby kolei żelaznych, warsztatów mechanicznych, fabryk rozmaitych, a wreszcie i naszych rolników, którzy ochoczo wzięli się do pracy i postępowi starają się dorównać, są nadto wielkie i każda fabryka nafty w Galicyi miałaby w tychże dosyć stałych odbiorców. Oleje mineralne mogą oleje roślinne zupełnie z widowni usunąć. Że jednak większa część małych konsumentów, a przeważnie gospodarzy używa olejów roślinnych mimo spróbowania oleju mineralnego, pochodzi to ztąd, iż fabrykant nafty (i to nie żydowski) ufny w niedoświadczenie konsumenta obdarzył go źle oczyszczonym olejem mineralnym. Niedoświadczony pozna się na własności oleju, gdy mu tenże panewki powyjada, zrazi się do oleju mineralnego i powróci napowrót do droższego roślinnego.

Po tych krótkich *verbach veritatis* radziłbym tym pp. destylatorom, którzy trudnią się wyrobem olei mineralnych, aby zechcieli podać w „Tygodniku rolniczym“ wychodzącym w Krakowie swoje gatunki olejów z podaniem ceny. Rolnicy będą pewnie dobrymi i stałymi konsumentami.

Miejmy wreszcie zawsze to na myśli, że konsumcya nafty i olejów w Austryi jest tak wielka, iż każda fabryka nafty będzie miała aż nadto roboty, jeżeli tylko jej właściciel jest obrotny i rozumie swój interes tak pod względem technicznym, finansowym jak i handlowym. Ani upadek firmy *A*, ani rozwinięcie się firmy *B* nie wpłynie na zmianę przebiegu handlowego produktami naftowemi.

Mz.

Po przeczytaniu powyższego artykułu przesłał nam p. James Corrigan z Grybowa list, w którego ustępie końcowym mówi:

„Mam dwa gatunki oleju, a mianowicie ciemniejszy używany do smarowania wozów kolejowych i jasny do maszyn. Pierwszy po cenie 19 złr., drugi po 27 złr. za 100 kilogr. wraz z beczką; 17% tara loco Grybów, netto kassa“.

(Przyp. Redakcyi).

Wiadomości literackie.

Przegląd czasopisma „Inżynierya i Budownictwo“.

(Ag.) Już rok szósty mija, jak wychodzi w Warszawie pod redakcyą p. St. Szafarkiewicza, syna znanego zaszczytnie Dr. Szafarkiewicza, b. prof. matematyki i nauk przyrodniczych w Poznaniu, pod powyższym napisem „Dwutygodnik“, obejmujący bardzo jasno i przystępnie opracowane rozprawy i uwagi przez zdolnych spółpracowników zasilany, w miarę czego cieszy się to pismo, ile wiem, jak najlepszem powodzeniem. Poświęcone jest ono nie tylko samym inżynierom i technikom, lecz także i innego przemysłu ludziom, a mianowicie też obywatelom ziemskim, dla czego uważałem ze stanowiska mego, jako recenzet do pism rolniczych, za obowiązek przejrzeć zeszyty z ostatniego półrocza, które mi się właśnie dostały do ręki.

Przeczytawszy je z uwagą i z niemałem zajęciem, powziąłem przekonanie o słuszności powodzenia pisma, nie trzyma się ono bowiem w istocie ścisłego zakresu właściwej nauki inżynieryi i t. p., lecz śledzi raczej za postępem przemysłu w ogóle, a co nauka na tem polu zdobyła, o tem poucza nas przez mężów naukowo-fachowych w sposób treściwy i przekonywający o tyle, żeby praktyka mogła z tego skorzystać i warunkowo zastosować.

Bardzo wyraźne drzeworyty, starannie wykonane i w miarę potrzeby nawet całe strony czyli osobne karty zajmujące, których każdy zeszyt zawiera parę lub kilka, przyczyniają się nie mało do lepszego zrozumienia rzeczy. Oprócz artykułów czysto naukowej treści lub przedewszystkiem specyalistów obchodzących, zawiera „Dwutygodnik“ wiele ciekawych dla nas rolników raczej agronomów, rozpraw wraz z odnośnemi rycinami, jakiemi są mianowicie:

Projekt domu mieszkalnego, wzory chlewów dla trzody, wzory kurników wraz z zasadami tuczenia drobiu, wzory i opisy praktycznych i zdrowych owczarń, mleczarń centryfugalnych, machin nowej konstrukcyi do czyszczenia ziemniaków, dalej rozprawy o zyskach z młynów zbożowych, o zasadach budowy dróg wiejskich, o dachach t. z. *holzcementowych*, o sposobach zużytkowania materyałów surowych naszego kraju, o środkach do podniesienia wartości i produkcyjności majątków ziemskich w naszym kraju i t. p.

Ramy szczupłego pisma, jakiem jest „Tygodnik rolniczy“, nie pozwalają na bliższe ocenienie, a raczej streszczenie pojedyńczych tych rozpraw, ograniczam się więc tylko n. p. na uwydatnieniu takiej rozprawy, jak „sposoby zużytkowania materyałów surowych i t. d.“, w której uczony autor zwraca uwagę między wielu innemi materyami kopalnemi choćby tylko na znaczenie pokładów gliny czyli glinu, feldspatu, kwarcu raczej

kwarcytu i t. p. i na możliwość wyrabiania z nich rozmaitych w części cennych produktów, jak to w innych krajach się dzieje, dalej na opisy z najlepszych wzorów powzięte praktycznych budynków dla inwentarza, które w razie potrzeby mogłyby łatwe znaleść zastosowanie bez ślepego spuszczania na plan i wykonanie budujących rzemieślników lub mistrzów.

Nadto znajdzie czytelnik „Dwutygodnika“ nie mało zbawiennych, nauką wyświeconych rad i przepisów dla domu i gospodyń naszych w dziale nazwanym „Różności techniczne“, a wreszcie mieszczą się tam i „Wiadomości literackie“ i to w dziale „Bibliografia“ zatytułowanym, w którym wolelibyśmy wszakże spotkać choć krótkie ocenienie dzieł w celu powzięcia wyobrażenia o ich wartości, jak się to stało wyjątkowo z dziełem Maxymiliana Thullié „O teoryi mostów łukowych“ lub z podręcznikiem Harres'a „o budownictwie wiejskiem“, zamiast podawania w sposób czysto bibliograficzny li tylko napisów i cen.

„Dwutygodnik“ p. Szafarkiewicza jest zatem pismem nie tylko poświęconem, ale i przydatnem dla szerokiej publiczności, powiedziałbym dla wszystkich, w każdym zaś razie dla obywateli ziemskich.

Pytania i odpowiedzi.

ODPOWIEDŹ na pytanie 36-te w N-rze 36-ym: Hodowcy owiec polecają na owce opasowe krzyżowaną z owcami ras angielskich southdown i stropshire, rasę krajową, jako mającą najdelikatniejsze kości i dlatego obracającej „pożywną paszę“ (produktywną) głównie na mięso. Z. Zn.

Rozmaitości.

Wywóz bydła ze Szlezwigu-Holsztynu. Szlezwicko-holsztyńscy gospodarze tuczący bydło, zdają się skłaniać do zaniechania całkiem angielskiego targu a zwrócenia się natomiast do targu berlińskiego i szukania odbytu na swoje produkta w zachodnich Niemczech. Przy eksporcie do Anglii cierpiały zwierzęta ogromnie przez podróż morską. Dalej sprzedający nie miał najmniejszego wpływu na otrzymywane ceny i musiał się całkiem spuszczać i polegał na komisyonerach, trzymających producentów zupełnie w swych rękach, którzy jakby byli na ich łasce. Wreszcie rząd angielski utrudniał na każdym kroku handel bydłem przez wydawanie nowych co chwila zakazów i ograniczeń. W obec tego nowe stosunki handlowe z Berlinem i prowincyami nadreńskiemi, tak się okazały korzystnemi dla producentów szlezwicko-holstyńskich, że w ostatnim tygodniu już przeszło 1000 wołów wysłanych zostało z Hamburga do Berlina, a producenci wszelkich dokładają starań o wyszukiwanie ciągle nowych dróg zbytu. O ile nowy ten zwrot handlowy bydła szlezwicko-holsztyńskiego do Niemiec może być korzystnym dla tamtejszych producentów, o tyle szkodliwie może on wpłynąć na naszą produkcyę bydła, wywołując nową konkurencyę i napychając targi berlińskie towarem, przez co ceny na opasowe bydło z naturalnej konieczności jeszcze niżej spaść muszą. — Obecnie u nas (w Księstwie) zupełnie już tuczyć się nie opłaca, gdyż ceny za chude bydło, czyli hodowlane, są stosunkowo o wiele wyższe, niż za tuczone. Teraz płacą tylko za zwierzę samo, za mięso zaś wcale nic, tak że użyta do tuczenia pasza jest całkiem stracona i tylko w małej cząstce w nawozie się wraca.

Zwyczaje w handlu bydłem. Pewien berliński rzeźnik kupił od komisyonera bydła 16 świń, centnar (50 kilog.) po 48 m. z 20% tary. Pomiędzy temi świniami wykazało się kilka przy zabiciu prośnych, w skutek czego rzeźnik odciągnął komisyonerowi 40,40 m., czyli tyle, ile ważyły nie ulężone prosięta. Ponieważ komisyoner nie zadowolnił się tem, przyszła sprawa pod rozstrzygnięcie sądowe. W pierwszej instancyi wygrał rzeźnik na podstawie orzeczenia znawców rzeźników, że jest zwyczajem, że kupujący odciąga sprzedającemu cenę wagi nieulężonego mięsa. W drugiej instancyi wypadł wyrok na korzyść komisyonera również na podstawie zeznania innych znawców, komisyonerów, że nie jest zwyczajem, aby kupujący po odciągnięciu umówionej tary, był upoważniony robić dalsze jeszcze odciągi od ceny kupna, za mięso nieulężonych prosiąt. Te wprost sobie przeciwne orzeczenia znawców wykazują dowodnie, że dotąd nie wyrobił się stały zwyczaj handlowy przy obliczaniu wynagrodzenia za nieulężone prosięta, jeżeli naprzód nie skonstatowano, czy maciory są prośne. Byłoby jednak pożądanem dla handlu, aby nastąpiła zgoda, a ztąd pewne stałe normy w tej mierze.

Uprawa chmielu. Sposobem Hermann'a z Ottmersheim na rusztowaniach z drutu 2 metry wysokich z krzywemi poprzecznemi drutami coraz bardziej się rozpowszechnia. W tym roku założył Hermann młodszy 18 chmielników wedle swojego systemu, z których 8 w Wyrtembergii, 3 w Badenii, 2 w Czechach, 2 w Bawaryi, 1 w Alzacyi i po 1 w Poznańskiem i w Prusach zachodnich. O stanie chmielu w okolicy Nowego Tomyśla dowiadujemy się, że rozwój kwicia był pomyślny, a sprzęt chmielu co do ilości szacują na połowę dobrego średniego sprzętu, jakość zaś zapowiada się dobrze.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu James Corrigan w Grybowie. Ani Towarzystwo rolnicze, ani Redakcya "Tygodnika“ nie trudni

się pośredniczeniem w interesach handlowych. Radzimy zgłosić się do handlu nasion — Kraków ul. Sławkowska Nr. 10.

Sprostowanie.

W N-rze 36 str. 6 łam 1 wiersz 21 i 22 od góry

zamiast	czytaj
350 do 400 centnarów,	350 do 400 funtów.

Treść.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Antoni Bocheński. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.